

32/17

143



TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

PROGRAM Nr 6

SEZON 1960/61

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
KRYSTYNA SKUSZANKA

KIEROWNIK LITERACKI: JERZY BROSZKIEWICZ



BERTOLT BRECHT

Bertolt Brecht urodził się w roku 1898, zmarł w 1956. Był poetą, prozaikiem, essaistą i przede wszystkim dramaturgiem. Był jednym z największych twórców teatralnych naszych czasów, a zarazem jednym z największych pisarzy rewolucjonistów — zarówno w artystycznym, jak politycznym sensie słowa rewolucjonista. „Czym ma być wobec przyrody i społeczeństwa owa twórcza inicjatywa, którą my, pokolenie epoki naukowej, powinniśmy podjąć w teatrze? Będzie to postawa krytyczna. Wobec rzeki polega ona na regulowaniu jej biegu, wobec drzewa owocowego — na szczepieniu go, wobec ruchu — na konstruowaniu pojazdów i samolotów, wobec społeczeństwa — na przewrocie społecznym“.

Od pierwszego swego dramatu, „Werble w nocy” aż do ostatnich, najwybitniejszych dzieł — Brecht zajmował ową postawę krytyczną z logiką i konsekwencją twórcy prawdziwie wielkiego. Pierwszym światowym sukcesem stała się „Opera za trzy grosze“. Wkrótce potem, po dojściu Hitlera do władzy, rozpoczyna się okres 15-letniej emigracji i bezpośredniej publicystycznej walki z faszyzmem, a zarazem największy okres twórczy: „Mutter Courage“, „Pan Puntila“, „Kredowe Koło“, „Dobry człowiek z Seczuanu“.

Po wojnie Brecht powraca do kraju, do NRD i zakłada słynny „Berliner Ensemble“, którym kieruje do śmierci. Mimo ataków wrogów politycznych — a także wbrew wielostronnym i wieloznacznym atakom przeciwników estetycznych — jeszcze za życia osiąga rangę najwybitniejszego dramaturga epoki. Ostatnie lata potwierdzają tę prawdę o Brechcie. Jego dzieło jest już rozdziałem historii literatury XX wieku, ale jest zarazem żywym i ciągle porównywanym przykładem pięknej sztuki pisania, myślenia i działania teatralnego. Przykładem godnym miana w z o r u.

CZEGO SIĘ PIJARZ BRECHT OD SZOFERA MATTIEGO NAUCZYŁ

„Panta rhei, ale nic się nie dzieji” rąbnął kiedyś Konstanty Gałczyński, zirytowany nieustanną kołomyjką sezonowych nowości w sztuce. Bo to niby „wszystko plynie”, wielki ruch w interesie, powstają coraz nowe kramiki z wszelakimi „izmami”, a w gruncie rzeczy z najsmutniejszego „izmu“ — z dekadentyzmu — nijak wyleźć nie możemy. Od stu prawie lat smażymy się w tym samym sosie! Od czasu gdy kapitał stał się anonimowy, dotychczasowe instrumenty pisarza — takie jak znajomość obyczaju, etyka, psychologia, uczucie — przestały wystarczać do wyjaśnienia spraw świata.

Pisarze zaczęli się miotać od naturalizmu do symbolizmu — dwóch biegunów tej samej bezradności. Bo naturalizm, to przecież tylko wytykanie palcem i krzyk, to pieniactwo wobec rzeczywistości, a symbolizm, to mitologizacja faktów, a więc kaligrafia przerażenia, kapitulacja rozumu z przyrodzonego obowiązku wyjaśniania przyczyn naszej niedoli. I tak Hauptmann pisał „Tkaczy”, ale i „Dzwon zatopiony”. Podobnie Ibsen, podobnie nasz Ritter. Uczeń Ibsena, Bernard Shaw wiedział o tym, uważał się za socjalistę, przechwalał się swoim „normalnym wzrokiem”, ale i on uległ np. anachronistycznemu mitowi „dobrego pana“ (w „Majorze Barbarze”) i potrafił roztopiać nowoczesne konflikty w metafizycznych mgiełkach. A dziś? Znowu naturalizm, znowu symbolizm, znowu pełna najlepszej woli, talentu i najszczytniejszych złudzeń — bezradność. Czy taki James Deane, to nie stare „emploi-neurasthenik” z czasów przybyszewszczyzny?

I dopiero Brecht. Niewątpliwy, choć z oporami uznawany autorytet dramaturgii Zachodu, inspirator i nauczyciel Dürenmatta. Wyszedł z ekspresjonizmu, ale go przezwyciężył, gdy nauczył się patrzeć na grę interesów, na skomplikowane zależności świata — oczami gospodarza, oczami świata pracy. Stąd jego miejsce obok Gorkiego. Stąd jego teatr — epicki i plebejski, Teatr nasycony najlepszymi tradycjami wielkich epok teatralnych — antyku, Chin, Szekspira, komedii dell'arte. Nasycony zabawą i grą.

„Wierzę w słodką przemoc rozumu nad człowiekiem... myślenie należy do największych przyjemności rodzaju ludzkiego”. („Galileusz“) Niech sobie inni próbują ją przeciwstawiać złemu kapitalizmowi — dobry kapitalizm, niech ludzą się chadecy profesorowie we Włoszech. Brecht w „Panu Puntili” demonstruje nam model tego złudzenia z trzeźwym uśmiechem. Kim jest dziedzic Puntila? Człowiekiem jak inni, zdolnym, uroczym człowiekiem. Ale pod naciskiem twardych zależności klasowych ten uroczy człowiek postępuje jak świnia, przyswaja sobie „nawyki profesjonalne” całkiem świńskie. Jednakże pan Puntila nie sparszywił jeszcze do dna, woła, że nie chce być „karłem“. Twardej, trzeźwej tezie przeciwstawia więc pijacką antytezę — wolność na wariackich papierach. Puntila pijany, Puntila na urlopie od rzeczywistości, czuje się jak Alicja w krainie czarów. Jest dobry...

Zgrabnie pomyślane! I kto wie jak długo mogłaby trwać ta ciuciubabka, gdyby nie szofer Matti. Matti z początku omal nie uległ urokom „dobrego pana“. Ale Matti nie chce żyć w sentymentalnych mgiełkach, walczy o świadomość. Poddaje swego Pana egzaminom, próbom. Staje się świadkiem i sumieniem. Wtedy pan Puntila kontratakuje. Była teza i antyteza, pora na syntezę: na górę Hatelmę. Trzeba jakoś żyć, trzeba czymś oddychać, trzeba zachować twarz — a więc trzeba stworzyć wielki dentol ideologiczny, który stanie się wspianiałym parawanem dla wszelkich realnych machlojek i ucisku. Wtedy Matti odchodzi.

Po drodze i on poddany został niełatwej próbie. Bo jest jeszcze problem młodości. Jest Ewa, młodziutka, parę tygodni po maturze; dziewczyna która pociąga, której chciałoby się pomóc. Ale stary spór Montekich i Capulettich z Werony stanął przed tą parą w formie nowoczesnej — socjalnej. Nie, Matti się nie sprzeda.

Takie jest pożegnanie z mitem „Dobrego pana“. Mitem solidaryzmu.

Jeśli Julian Przyboś pięknie pisze o kształtowaniu się twórcy poprzez własne dzieło, to mamy chyba prawo powiedzieć, że Bertolt Brecht bardzo istotnych rzeczy od swego bohatera się nauczył.

Józef Maśliński

168

BERTOLT BRECHT

PAN PUNTILA I JEGO SŁUGA MATTI

sztuka w 9 obrazach z prologiem i epilogiem

OSOBY:

Pan Puntila — EDWARD RĄCZKOWSKI
Ewa — JANINA GRUDNIEWICZ
Matti, szofer — FERDYNAND MATYSIK
Attachè — MICHAŁ LEKSZYCKI

oraz:

Maria Cichocka — jako EMMA, SZMUGLERKA
i PANI PASTOROWA
Marianna Gdowska — jako SANDRA, TELEFONISTKA
i FINA, POKOJÓWKA
Eugenia Romanow — jako LIZA, DOJARKA
i LAINA, KUCHARKA
Wanda Swaryczewska — jako MANDA, APTEKARKA
i KELNERKA
Zbigniew Bednarczyk — jako WETERYNARZ
i BEZROBOTNY
Jan Brzeziński — jako SURKKALA, ROBOTNIK
i BEZROBOTNY
Rajmund Jarosz — jako KELNER i RUDY
Zdzisław Klucznik — jako SĘDZIA i GRUBAS
Jan Mączka — jako WYNĘDZNIAŁY i PASTOR

REŻYSERIA — JÓZEF MASLIŃSKI

SCENOGRAFIA — KRYSTYNA ZACHWATOWICZ

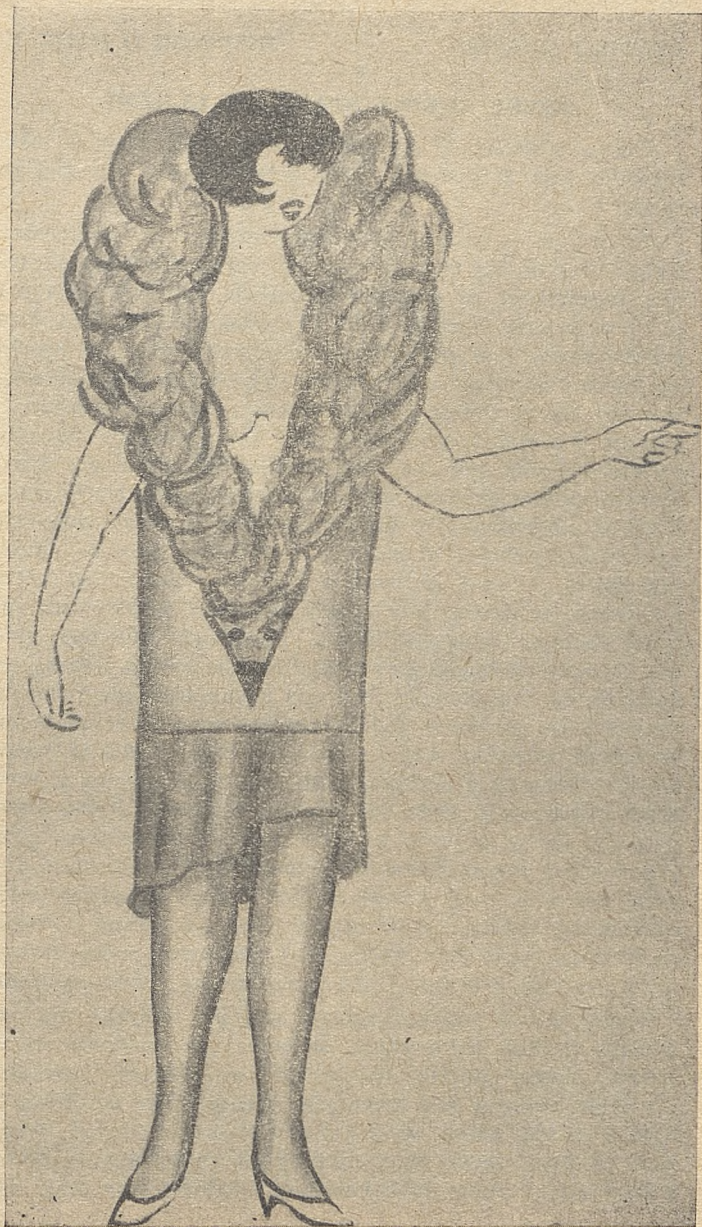
MUZYKA — JÓZEF BOK

PREMIERA 15 KWIETNIA 1961



KRYSTYNA ZACHWATOWICZ: PROJEKT DEKORACJI

Asystent reż., inspicjent:	TADEUSZ KWINTA
Sufler:	ZDZISŁAWA WĄTROBA
Oświetlenie:	LUDWIK KOLANOWSKI
Realizacja akustyczna:	HUBERT BREGUŁA
Brygadier sceny:	EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej	FELIKS KOLAK ZDZISŁAWA GAJDECZKO
Kier. prac. perukarskiej:	HENRYK JARGOSZ
Kier. prac. stolarskiej:	ZYGMUNT OSIKA
Prace malarskie i modelatorskie:	WŁADYSŁAW GRABOWSKI



KRYSTYNA ZACHWATOWICZ: PROJEKT KOSTIUMU

GDYBY REKINY STAŁY SIĘ LUDŹMI

„Gdyby rekiny stały się ludźmi — zapytała pana K. mała córeczka jego gospodyni — czy byłyby miłsze dla małych rybek?”

„Na pewno — odrzekł. — Gdyby rekiny stały się ludźmi, wybudowałyby dla małych rybek w morzu olbrzymie skrzynie, napełniłyby je wszelką żywnością, zarówno roślinną jak i zwierzęcą. Dbałyby o to, aby w skrzyniach była stale świeża woda, i w ogóle przedsięwzięłyby wszelkie środki sanitarne. Wyobraź sobie, że na przykład rybka ma skaleczoną płetwę; rekiny natychmiast robią jej opatrunek, aby im nie zmarła przedwcześnie. Aby rybki nie popadły w melancholię, urządzać się będzie od czasu do czasu wielkie zabawy wodne: ponieważ wesołe rybki lepiej smakują od posępnych. W dużych skrzyniach zorganizuje się naturalnie i szkoły. W szkołach tych rybki będą się uczyć, jak należy wpadać w paszczę rekinom. Będzie im także potrzebna geografia, aby mogły odnaleźć wielkie rekiny, które spoczywają gdzieś leniwie. Naczelnym zadaniem stanie się oczywiście moralne wykształcenie rybek. Pouchą je, że najlepiej i najpiękniej jest, gdy rybka sama się radośnie poświęci, że wszystkie małe rybki muszą wierzyć rekinom, zwłaszcza wówczas, gdy te obiecują dbać o piękną przyszłość. Wytłumaczą rybkom, że tę przyszłość zapewnią sobie tylko wtedy, jeśli będą się posłusznie uczyły. Rybki będą musiały się wystrzegać niskich, materialistycznych, egoistycznych i marksistowskich skłonności i natychmiast donosić rekinom, jeśli któraś z nich będzie zdradzała tego rodzaju skłonności. Gdyby rekiny stały się ludźmi — będą prowadziły oczywiście wojny, aby zdobywać cudze skrzynie z cudzymi rybkami. Każą toczyć wojny swoim rybkom.

Pouchą je, że między nimi a rybkami innych rekinów istnieją różnice. Będą głosić, że rybki, jak wiadomo stworzenia nieme, milczą całkowicie w różnych językach i z tego względu nie mogą się między sobą porozumieć. Każdej rybce, która zabije w walce kilka innych, wrogich, w obcej mowie milczących rybek, przypną mały order z szuwaru i ogłoszą ją bohaterem. Gdyby rekiny stały się

55

V



KRYSTYNA ZACHWATOWICZ: PROJEKT KOSTIUMU

ludźmi, stworzyłyby ooczywiście sztukę. Powstaną więc obrazy ukazujące kły rekinów w pięknych barwach, a ich paszcze jako wspaniałe ogrody, wśród których można z radością biegać. Teatry na dnie morza przedstawiać będą, jak odważne rybki przy dźwiękach pięknej muzyki wpadają zachwycone w paszcze rekinów, zaś muzyka będzie tak piękna, że rybki gnać będą przy jej dźwiękach, z orkiestrą na czele, marzące i ukołysane najprzyjemniejszymi myślami. Istniałaby również religia, gdyby rekiny stały się ludźmi.

Pouczałaby ona, że rybki zaczynają naprawdę żyć dopiero w brzuchu rekinów. Poza tym, gdyby rekiny stały się ludźmi, skończyłaby się panująca obecnie równość między rybkami. Niektóre z nich otrzymają urzędy i staną ponad innymi. Nieco większe z nich mogłyby nawet pożerać nieco mniejsze. Rekiny osiągną większą przyjemność, będą bowiem polykały częściej grube ryby. A te większe, zajmujące stanowiska, będą dbały o porządek wśród rybek, staną się nauczycielami, oficerami, inżynierami budowy skrzyń itd. Krótko mówiąc, dopiero wówczas powstałaby w morzu kultura, gdyby rekiny stały się ludźmi”.

Przełożył **Stanisław Wygodzki**



POWITANIE

Ktoś, kto dawno nie widział pana K., powitał go słowami: „Pan się nic a nic nie zmieni!”

„Och!” — powiedział pan K. i zbladł.

TRUD NAJLEPSZYCH

„Nad czym pan pracuje?” — zapytano pana K. Pan K. odpowiedział: „Jestem bardzo zapracowany. Przygotowuję mój najbliższy błąd”.

Przełożył **Wiesław Brudziński**

109

W repertuarze Teatru:

BERTOLT BRECHT

„PAN PUNTILA I JEGO SŁUGA MATTI“

JERZY BROSZKIEWICZ

„BAR WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH“

JERZY KRASOWSKI

(wg. pow. J. KADENA BANDROWSKIEGO)

„RADOŚĆ Z ODZYSKANEGO
ŚMIETNIKA“

JULIUSZ SŁOWACKI

„SEN SREBRNY SALOMEI“

JOHN STEINBECK

„MYSZY I LUDZIE“

IRENA PRUSICKA

„TRZY PARY PANTOFELKÓW“

(Przedstawienie dla dzieci)

W przygotowaniu:

EUGENIUSZ SZWARC

„SMOK“

WILIAM SZEKSPIR

„WIECZÓR TRZECH KRÓLI“

Niniejsze świadectwo zawiera
158 stron ułożono
ponumerowanymi

Kielce, 28. 03. 2011 r.

Barbara Cygan